

rii nauki. Cassirer przez to, że potrafił w historii nauki odnaleźć ewolucję problemów filozoficznych, nie tylko oparł swą refleksję na solidnej podstawie, lecz równocześnie wyznaczył nowy kierunek badań nad historią nauki, który okazał się niezwykle płodny w wydaniu takich badaczy jak np. A. Koyre⁵.

Na zakończenie warto powiedzieć jeszcze kilka słów o świetnym wprowadzeniu „Teoria względności w oczach kantysty” pióra Michała Tempczyka, zamieszczonym we wstępie książki. Artykuł ten bardzo ułatwia zrozumienie stanowiska Cassirera i ukazuje szerszy kontekst jego poglądów. Zakończenie artykułu sprawia wrażenie zbyt pobieżnego, lecz można się domyślać, że wynika to zapewne z celu artykułu — ważniejsze było zwrócenie większej uwagi na poglądy Cassirera, niż na to, jak współcześnie wyglądają ówczesne problemy.

Na zakończenie wypada wyrazić nadzieję, że praca Cassirera uzyska wreszcie należne miejsce wśród klasyków filozofii XX wieku, a etykieta „neokantyzm” nie będzie odwoziła adeptów filozofii od lektury tej wartościowej i godnej polecenia pracy.

Paweł Polak

DŻUNGLA QUINE'A

◇ W.V.O. Quine, *Korzenie ontologii*, tłum. B. Stanosz, Aletheia, Warszawa 2006.

Quine znany jest z upodobania do krajobrazu pustynnego. W każdym razie w ten lapidarny sposób określa swą skłonność do radykalnego ograniczania tego, co nosi nazwę ontologii leżącej u podłoża danej teorii, czy też klasy przedmiotów, których istnienie się uznaje. Każdy jednak, kto choćby pobieżnie zetknął się z pracami tego amerykańskiego filozofa, wie, że jego projekt filozoficzny daleki jest od monotoni rozległej pustyni. Pozostając na chwilę w metaforyce estetyki krajobrazowej warto przywołać tu opinię Hilary'ego Putnama: „Filozofia Quine'a jest rozległym łądem, z pasmem gór, pustyniami, a nawet pewną liczbą mokradel”⁶. Kolejne prace Quine'a pogłębiają wrażenie, że jego filozofia, pomimo licznych deklaracji i sposobu prezentacji problematyki, przypomina raczej splątaną dżunglę, niż równinę pustynną. Takie też wrażenie może odnieść polski czytelnik po zapoznaniu się z niedawno wydanym polskim tłumaczeniem książki *The Roots of Reference*.

Polska edycja tej książki wydaje się być mocno spóźniona. Książka

⁵Por. Michael Friedman, „Ernst Cassirer”, *op. cit.*

⁶H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. i wybór, A. Grobler, PWN, Warszawa, 1998, s. 282.

wydana po raz pierwszy w roku 1974 może wzbudzić dziś zainteresowanie jedynie garstki osób zajmujących się szczególnie filozofią Quine'a lub też szerzej tą częścią filozofii analitycznej, która za dobrą monetę bierze naturalizm w epistemologii. Spośród badaczy filozofii Quine'a, *Korzenie ontologii* zainteresować mogą co najwyżej początkujących adeptów.

Na marginesie, wydaje się że przyjęty przez tłumaczkę tytuł nie jest adekwatny. Zgodnie z tytułem oryginalnym książka powinna mieć raczej tytuł *Korzenie odniesienia* lub też *Korzenie referencji*. Tłumaczenie takie byłoby zasadne o tyle, że znane jest powszechnie relatywistyczne stanowisko Quine'a wobec ontologii. „Korzenie ontologii” sugerować mogą, że w pracy nastąpi pewnego rodzaju uprawomocnienie założeń ontologicznych. Nic jednak takiego nie ma tu miejsca. Zdaniem Quine'a, ontologie mogą być różne, w zależności od teorii, które je zakładają. Natomiast odniesienie pozostaje zawsze trwałym elementem nie tylko teorii naukowych, ale także, a może przede wszystkim, języka naturalnego. Przekonanie to jest jednym z podstawowych elementów Quinowskiej epistemologii, a jego pierwsze przybliżenie jest wyraźnie wyrażone już w fundamentalnej pracy *Słowo i przedmiot*.

Warto pamiętać, że to właśnie w kontekście *Słowa i przedmiotu* powstały *Korzenie ontologii*. W swojej autobiografii Quine pisał: „Praca *Słowo i przedmiot* była pogłębionym i rozszerzonym studium idei zawartych w *Dwóch dogmatach empiryzmu*. *Korzenie ontologii* miały być pogłębionym i rozszerzonym studium idei obecnych w trzecim rozdziale *Słowa i przedmiotu*”⁷. Dlatego też warto skonfrontować rozwiązania podane w *Korzeniach ontologii* z podstawowymi rozstrzygnięciami *Słowa i przedmiotu*.

Korzenie ontologii powstały jako seria trzech wykładów imienia Paula Carusa, wygłoszonych pod koniec 1971 roku w Nowym Jorku. W formie książkowej zachował się podział na trzy części zatytułowane: 1. *Postrzeganie i uczenie się*, 2. *Zaczątki języka*, 3. *Mówienie o przedmiotach*. Czytelnik, który choćby pobieżnie zapoznał się z licznie tłumaczonymi na język polski pracami Quine'a, z pewnością nie zdziwi się takim podziałem tematycznym. Późniejsze prace w rodzaju *Na tropach prawdy*, czy *Od bodźca do nauki*, traktują o podobnych zagadnieniach. Quine przez cały okres filozoficznej twórczości, zaczynając od słynnego eseju *Dwa dogmaty empiryzmu*, dąży do wyjaśnienia podstawowej, jego zdaniem, kwestii epistemo-

⁷Quine, *The Time of My Life. An Autobiography*, MIT Press, Cambridge, Mass., 1985, s. 392.

logicznej, tzn. w jaki sposób na podstawie świadectw empirycznych uzyskujemy wiedzę naukową o świecie. To zagadnienie staje się fundamentem większości filozoficznych tekstów i nieustannie powraca ono w kolejnych jego pracach.

Trzeci rozdział *Słowa i przedmiotu* nosi tytuł *Ontogeneza odniesienia* i w największym skrócie zawiera opis przyswajania przez dziecko tych elementów języka, które odpowiadają za odnoszenie się terminów do przedmiotów. Quine analizuje tutaj między innymi rodzajniki, łączniki oraz liczbę mnogą. Niemniej w obrębie różnych języków naturalnych istnieje duża różnica w akceptowaniu form rodzajników czy liczby mnogiej. Stąd problem odniesienia częściowo przynajmniej sprowadza się do badania poszczególnych języków, tracąc tym samym walor obiektywności niezależnej od języków naturalnych. Skoro problem odniesienia zależy jest w dużej mierze od języka, jakim się posługujemy, to należy przyrzeć się, w jaki sposób nabywamy nasze zdolności językowe. Innymi słowy, należy zbadać, w jaki sposób uczymy się języka.

Punktem wyjścia jest dla Quine'a stanowisko empiryzmu. Nasze postrzeganie świata, a w szczególności jego teoria, opierać się ma wyłącznie na świadectwie zmysłów. Aby nie popaść w sceptycyzm Hume'a, Quine sugeruje, że uzasadnienie empirystycznej teorii świata może do-

konać się wyłącznie w ramach niej samej. Skutki naturalizacji epistemologii są znane — na placu boju pozostaje jedynie nauka. Charakterystyczne dla tradycyjnej epistemologii pojęcie danych zmysłowych zostaje zastąpione przez współczesne pojęcie pobudzeń zmysłowych, a epistemologia przekształca się w psychologię empiryczną. Relacja poznawcza przybiera z kolei formę relacji wejścia — wyjścia, której elementami jest po jednej stronie fizykalna recepcja wraz z podlegającą tresurze percepcją, zaś po drugiej stronie — ustrukturuwany opis świata. To właśnie tresurę ma przede wszystkim na myśli Quine, gdy mówi o badaniu uczenia się języka przez dzieci lub obcokrajowców.

W swoim fizykalizmie Quine sprowadza pojęcie percepcji do warunkowanej szeregiem dyspozycji reakcji na bodźce. Pojęcie dyspozycji, mimo dość prostego określenia („wewnętrzna właściwość przedmiotu, dzięki której przedmiot ten w okolicznościach *c* czyni *a*” [Quine, *Korzenie...*, s. 20.]) okazuje się jednak problematyczna ze względu na kryjący się w niej intensjonalny okres warunkowy. Quine rozwiązuje ten problem uznając dyspozycje za stany lub mechanizmy fizyczne, które znalazły lub znajdują swoje wyjaśnienie w terminach naukowych. Recepcja oraz percepcja stają się, na różnych stopniach ogólności, terminami fizykalnymi. Szczególnie mocno wi-

doczne jest to w kontekście pojęcia podobieństwa percepcyjnego oraz podobieństwa recepcyjnego. Podobieństwo recepcyjne jest fizycznym podobieństwem pobudzonych powierzchni sensorycznych, podczas gdy podobieństwo percepcyjne dotyczy podobieństwa stadiów dyspozycyjnych podmiotu (epizodów życia). Wprowadzona przez Quine'a kategoria podobieństwa skłania go do wniosku, że dysponujemy wrodzonym kryterium porządkowania skali podobieństw. Quine, zgodnie z własną tezą o naturalizacji epistemologii nie doszukuje się jednak wyjaśnienia tego wrodzonego porządku w sposób wykraczający poza wyniki naukowe. Uznaje, że wrodzona zdolność hierarchizowania podobieństwa percepcyjnego, jest efektem doboru naturalnego. Wyjaśnienie to odnosi się zwłaszcza do tego podobieństwa percepcyjnego, które prowadzi do przewidywań zgodnych z rzeczywistością.

Ciekawym wątkiem w *Korzeniach ontologii* jest związane z procesem uczenia się zagadnienie przyjemności. Stopniowalność podobieństwa percepcyjnego uzależniona jest od stopnia przyjemności epizodów życia podmiotu. W tym kontekście uczenie się polega, co brzmi dość dziwnie, na „stopniowym ukierunkowaniu trendu epizodów, przy użyciu mięśni, w taki sposób, aby kolejne epizody stymulowały przyjemny epizod wcześniejszy. Ucze-

nie się jest nauką osiągnięcia przyjemności” [tamże, s. 53.]. Ta zaskakująca konstatacja jest niejasna, choćby ze względu na mgliste i obciążone rozmaitymi filozoficznymi skojarzeniami pojęcie przyjemności (wystarczy przywołać tu świadectwo Epikura). Gdyby jednak potraktować wyjaśnienia Quine'a dotyczące pojęcia przyjemności, wówczas pojawia się zagrożenie błędu błędnego koła. Skoro w ramach procesu uczenia się dążymy do przyjemnych epizodów, a „epizod uważany jest za przyjemny, jeśli za sprawą jakiegoś niezidentyfikowanego mechanizmu nerwów i hormonów wywołuje dążenie do reprodukcji go” [tamże, s. 53.], to wyjście z tego błędnego koła możliwe jest jedynie w przypadku wyjaśnienia tego „niezidentyfikowanego mechanizmu nerwów i hormonów”.

Charakterystyczny dla filozofii Quine'a atak na mentalizm, czyli przekonania o pozafizycznym wyjaśnieniu zagadnień poznawczych, prowadzi do badań nad językiem. Skoro nauka wyraża się w formach językowych, a formy te są zmysłowo postrzegalne, to podstawowe zagadnienie epistemologiczne o rozwoju naszej wiedzy wymaga wyjaśnienia na gruncie języka. Dlatego też trudno uchwytnie pojęcie „obserwacji” zostaje zastąpione „zdaniami obserwacyjnym”, przy czym definicja zdania obserwacyjnego uwypukla jego intersubiektywny charakter: „Zdanie jest obserwacyjne, jeśli co do jego praw-

dziwości w dowolnej sytuacji zgodziliby się prawie wszyscy członkowie danej wspólnoty językowej, którzy są świadkami tej sytuacji” [tamże, s. 70.].

Ciekawą sprawą jest to, że prawdziwość Quine wiąże, przynajmniej w tym przypadku, z ukutym przez niego w *Słowie i przedmiocie* pojęciem znaczenia bodźcowego. W *Słowie i przedmiocie* zdanie obserwacyjne to takie zdanie okazjonalne, którego znaczenie bodźcowe nie zmienia się pod wpływem ubocznych informacji. Znaczenie bodźcowe zaś jest zdefiniowane w terminach klas bodźców, które wzbudziłyby potwierdzenie i odrzucenie danego zdania. Intuicja leżąca u podstaw tak rozumianego pojęcia prawdziwości sięga oczywiście klasycznej definicji prawdy. Jednakże rzeczywistość, z którą mają być zgodne nasze zdania, wypełniają wyłącznie skomplikowane twory mnogościowe urobione na podstawie pobudzeń naszych receptorów. Problem, jaki się kryje za tymi rozróżnieniami polega na przejściu od subiektywnych pobudzeń do obiektywnego zdania obserwacyjnego. Ścisłe przestrzeganie teoriomnościowej konstrukcji wraz ze znaną zasadą ekstensjonalności wydaje się być w tym kontekście trudne do utrzymania. W jaki bowiem sposób sprawdzić tożsamość klas pobudzanych receptorów u różnych ludzi? Quine sugeruje, że powinniśmy polegać na rozwiązaniu tego pro-

blemu poprzez eliminację nieistotnych różnic fizycznych. Nie jest to jednak tak oczywiste w kontekście prób zdefiniowania zdania obserwacyjnego w terminach znaczenia bodźcowego znajdujących się w *Słowie i przedmiocie*.

Uczenie się jest dla Quine’a uwarunkowane przez czynnik podobieństwa percepcyjnego oraz zasadę przyjemności. Jest to zasadniczo łagodniejsza koncepcja, niż prezentowana w *Słowie i przedmiocie* sugestia o warunkowaniu uczenia się za pomocą bodźca i reakcji. Zgodnie z koncepcją *Korzeni ontologii* poszczególne zdania, a zwłaszcza zdania obserwacyjne, przyswajane są pierwotnie dzięki ostensji (poprzez wzmocnienie tzw. elementu udarządzającego) oraz potwierdzaniu ich przez innych użytkowników. Z kolei terminy obserwacyjne wiążą się z charakterystycznym dla naszego umysłu ujmowaniem rzeczywistości poprzez wydzielone czasoprzestrzenie fragmenty zwane ciałami. Terminy masowe, imiona własne, terminy ogólne, czy też bardziej złożone terminy obserwacyjne odnoszą się do ciał. To właśnie referencja staje się głównym zagadnieniem, które nurtuje Quine’a w *Korzeniach ontologii*. Umiejętność odniesienia danego terminu do przedmiotu nabywamy dzięki podobieństwu percepcyjnemu i zasadzie przyjemności w szeregu często skomplikowanych i spiętrzonych operacjach ostensji i potwier-

dzania. Jedną z takich operacji jest tzw. złożenie atrybutywne, które występuje w wyrażeniach w rodzaju „niebieskie niebo”. W *Słowie i przedmiocie* wyraźnie zarysowany jest problem, jaki wiąże się z kwestią odniesienia. Odniesienie terminów do przedmiotów zanurzone jest w rozstrzygnięcia *stricte* językowe. Relatywizacja kwestii odniesienia do języka prowadzi Quine’a do tezy o względności ontologii. Dla modelu tworzenia się języka naukowego problematyczne staje się także empiryczne zdeterminowanie tzw. zdań wiecznych, czyli zdań, których wartość logiczna jest raz na zawsze przesądzona, np. „Psy są zwierzętami”, „Woda jest cieczą”. Choć znaczenie zdania obserwacyjnego (np. „Mama”, „To jest czerwone”, „Pada”) wyznaczone jest przez znaną operację potwierdzania i zaprzeczania, tym samym określając jego empiryczną treść, to w przypadku zdań wiecznych, ich znaczeń należy doszukiwać się w teoretycznej strukturze powiązań tego zdania. Tu oczywiście znajduje się źródło Quine’owskiego holizmu.

Niemniej jednak Quine stara się pokazać, że jest możliwe wskazanie poszczególnych kroków nauki zdań wiecznych w terminach pobudzenia i potwierdzenia. Ucząc się zdania „Śnieg jest biały” na pierwszym etapie przyswajamy dwa terminy obserwacyjne „śnieg” i „biały”. Następnie zadawane jest pytanie „Śnieg

jest biały?”, na które udzielamy twierdzącej odpowiedzi, gdyż zostaliśmy wcześniej uwarunkowani, by słysząc pytanie „biały?” w kontekście słowa „śnieg”, akceptować całe zdanie wieczne. Operację taką nazywa Quine przeniesieniem uwarunkowania, gdyż reakcja na bodziec, jaki towarzyszy śniegowi (twierdząca odpowiedź na pytanie „Biały?”), zostaje przeniesiona na werbalny bodziec — słowo „śnieg”. Warto tu zwrócić uwagę, że trudności, jakie napotkała próba wskazania semantycznych kryteriów dla zdań kategorycznych w ramach pojęcia znaczenia bodźcowego w *Słowie i przedmiocie*, nie pojawiają się w *Korzeniach ontologii*.

Z kolei proste wydawałoby się wskazanie semantycznych kryteriów dla funkcji prawdziwościowych okazuje się jednak dość problematyczne. W *Słowie i przedmiocie* mamy jedynie podane semantyczne kryteria dla funkcji prawdziwościowych, w szczególności negacji i koniunkcji. Koniunkcję użytkownik jest w stanie uznać zawsze i tylko wtedy, gdy jest gotów uznać każdy z jej składników. W *Korzeniach ontologii* Quine pyta się jednak o sytuację, kiedy żaden ze składników nie jest ani uznawany, ani odrzucany. Wówczas nie istnieje jednoznaczne określenie wartości logicznej koniunkcji. Stąd Quine sugeruje, że w porządku zachowań werbalnych logikę dwuwartościową poprzedza pewien rodzaj logiki trójwar-

tościowej zwany logiką werdyktów, czy też logiką funkcji werdyktowych.

W trzeciej części książki *Korzenie ontologii* Quine skupia się na ważnym problemie epistemologii, czyli zagadnieniu odniesienia przedmiotowego. Quine podtrzymuje tezę o niezdeterminowaniu przekładu, mówiącą, że przy założeniu identycznych aparatów poznawczych, podręczniki przekładu danego języka na inny język nie pozwalają jednoznacznie wyznaczyć zakresu przedmiotów, do których przekładane są się odnoszą. Ponadto każdorazowe odniesienie przedmiotowe danego słowa wymaga przekładu obszernego aparatu językowego. Jest to możliwe w przypadku, gdy dysponujemy już wykształconym aparatem językowym. Quine jednak zastanawia się nad problemem odniesienia przedmiotowego podczas nauki języka przez dzieci, kiedy to nie został jeszcze wykształcony systematyczny aparat językowy. Przez aparat językowy należy rozumieć system zamków, spółek, czy końcówek liczby mnogiej, które wskazują na odniesienie słów do przedmiotów. Dziecko nabywa aparat językowy, w szczególności aparat referencyjny, za pomocą ciągu prób i błędów, upomnień i pouczeń ze strony rodziców i społeczeństwa. W efekcie nabywa aparat językowy spełniający określone i akceptowane społecznie standardy. Po przyswojeniu zdań obserwacyjnych następuje kolejny etap, w którym ter-

miny odnoszą się przede wszystkim do ciał. Nie są to jednak, jakby mogłyby się wydawać, terminy jednostkowe, ale terminy ogólne. Dopiero one zakładają odniesienie przedmiotowe. Rozróżnienie na terminy jednostkowe i ogólne, oprócz podręcznikowej definicji, polegać ma także na indywidualizacji. Niestety, także to pojęcie nie jest w *Korzeniach ontologii* jasno wyłożone. Można jedynie przypuszczać, że chodzi tu o odnieszeniu się terminu ogólnego do poszczególnych ciał. Skoro ciała są podstawowymi przedmiotami ontologii, to można zapytać o to, czy ontologia może być bogatsza i jakimi względami mamy się kierować przy jej wzbogacaniu.

Pierwszej modyfikacji somatycznej ontologii dokonuje już fizyka postulując istnienie przedmiotów fizycznych. Dzięki temu zabiegowi odniesienie przedmiotowe nabywają terminy masowe, np. „woda”, „cukier”. Kolejnym krokiem jest odniesienie przedmiotowe zdań względnych, zbudowanych zgodnie ze schematem „ x taki, że y ”, będących przeformułowaniem klasycznego zdania kategorycznego „ x jest y ”. Zdania kategoryczne zaś zawierają kwantyfikatory. Tutaj powraca słynna teza Quine’a, że „przedmiotami teorii są wartości jej zmiennych kwantyfikowanych” [tamże, s. 170.]. Quine krótko przybliżył genezę tego przekonania, co pomaga czytelnikowi w usystematyzowaniu jego myśli. Kwantyfikacja

może przybierać i w rzeczywistości przybiera dwie podstawowe formy. Po pierwsze, występuje kwantyfikacja substytucyjna, gdzie zmienne zastępowane są przez stałe dowolnego rodzaju. Wówczas zmienne nie odnoszą się do przedmiotów. W drugim rozumieniu kwantyfikacji (kwantyfikacji przedmiotowej), zmienne zawsze odnoszą się do pewnego rodzaju przedmiotów. Substytucyjny charakter kwantyfikacji występuje, zdaniem Quine'a, właśnie w konstrukcjach typu „taki, że”. Jednakże bardziej skomplikowane zdania posługują się już przedmiotową kwantyfikacją. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że schematów zdań kategorierycznych uczymy się raczej poprzez konkretne przykłady w rodzaju „Szczipak jest drapieżnikiem” niż poprzez schematyczne zastępowanie wyrażeń.

Quine uznaje, że przejście od substytucyjnego charakteru zmiennej do charakteru przedmiotowego jest nieredukowalnym skokiem, dzięki któremu wszelkie zmienne nabywają charakteru przedmiotowego. Tytułowymi korzeniami odniesienia stają się, dzięki przedmiotowemu charakterowi zmiennych zdania względne oraz zdania kategorieryczne. Niemniej substytucyjna kwantyfikacja jest, podobnie jak miało to miejsce w przypadku funkcji werdyktowych, bliższa rekonstruowanej psychogenezie odniesienia. Kwantyfikacja przedmiotowa pozwala za to na wprowadzenie

nie do dyskursu naukowego języka umożliwiającego mówienie o przedmiotach, w szczególności takich przedmiotach abstrakcyjnych, jakimi są klasy.

Charakterystyczne dla całej filozofii Quine'a zagadnienie natury wiedzy naukowej jest w *Korzeniach ontologii* po raz kolejny powtórzone. Badania nad uczeniem się języka przez obcokrajowca lub dziecko mają w naukowy sposób wyjaśnić powstawanie i nabywanie teorii naukowych, czy też tego, co Quine nazywa obrazem świata. Zaczynając od zdań obserwacyjnych, poprzez naukę zdań kategorierycznych, a kończąc na przyswojeniu kwantyfikacji i związanym z nią odniesieniem przedmiotowym, uzyskujemy, zdaniem Quine'a, podstawy do konstrukcji teorii naukowych. Jednakże czytając kolejną książkę Quine'a można odnieść wrażenie, że jego projekt epistemologiczny w swym rozwinięciu rozmija się z fundamentalnymi jego założeniami. Skoro epistemologia, którą głosi Quine, ma być epistemologią znaturalizowaną i częścią psychologii empirycznej, to oczekivalibyśmy po niej przede wszystkim obszernej klasy wyników psychologicznych badań (przede wszystkim behawioralnych). Tymczasem w pracach Quine'a, także w *Korzeniach ontologii*, tego rodzaju relacji z badań znajdziemy jak na lekarstwo. Bez trudu jednak odnajdziemy sformułowania w rodzaju

„moje domniemania”, „wyobraźnia i domysły”, „spekulacje psycho-genetyczne”, „hipotetyczna psycho-genetyka” itp. Sugerują one, wbrew założeniom epistemologii znaturalizowanej, że epistemologia Quine’a jest przede wszystkim projektem spekulatywnym, a nie *stricte* naukowym. Odnosi się co prawda do terminologii psychologicznej czy lingwistycznej, ale w znacznej mierze opiera się na przypuszczeniach i domniemaniach, które wyłożone w tekście przypominają jako żywo „filozofię pierwszą”, którą Quine zawsze bezlitośnie tępił.

Cezary Karolczak

GALILEUSZ

◇ Maurice A. Finocchiaro, *Retrying Galileo 1633–1992*, Berkeley-Los Angeles-London: University of California Press 2005, ss. XII+485.

◇ Fabio Minazzi, *Galileo ‘filosofo geometra’*, Milano: Rusconi 1994, ss. 440.

◇ Gian Paolo Prandstraller, *Le galline pavnne?? di Galileo*, Padova: Cleup 2006, ss. 206.

Książka Maurice A. Finocchiaro jest wynikiem dalekosiężnego i od kilku już lat rozwijanego programu badawczego, którego ośrodkiem są procesy Galileusza (pisałem na ten temat w *Zagadnienia Filo-*

zoficzne w Nauce, 33(2003), 144–147). Bradziej jednak niż o programie badawczym, należałoby tutaj mówić o pasji życiowej. Jak bowiem Autor wyznaje na początku książki (*ix*), jego galileuszowska przygoda zaczęła się w październiku 1980 roku, kiedy to została powołana papieska komisja do ponownego rozpatrzenia sprawy Galileusza oraz ukażało się klasyczne studium Finocchiaro poświęcone analizie *Dialogu o dwu najważniejszych układach świata* (*Galileo and the Art of Reasoning*, Dordrecht: Reidel 1980). Jednakże, jak wyznaje Autor, jego znajomość źródeł była raczej znikoma — stąd zajął się nimi dokładniej przygotowując do publikacji angielski przekład wybranych tekstów związanych z procesami Galileusza — *The Galileo Affair: A Documentary History*, Berkeley: University of California Press 1989.

Kilka lat później wydał nową, angielską wersję *Dialogu o dwu najważniejszych układach świata* wraz z komentarzem (Berkeley: University of California Press 1997). Głównym celem pozostawała jednak kwestia procesów Galileusza, ta zaś nie może być owocnie podjęta bez gruntownego zapoznania się z literaturą przedmiotu. O tym, że jest to literatura olbrzymia nie trzeba nikogo przekonywać. Finocchiaro zadał sobie trud zapoznania się z tym, co na temat procesów Galileusza opublikowano jeszcze za życia au-